



MASKA.

dwutygodnik artystyczno - humorystyczny

W STYLU MODNYM

- - Wychodzi we Lwowie 5. i 20. każdego miesiąca. - -

- Wydawca i odpowiedzialny redaktor: EMIL HOŁOD. -



Czasem miłość jest...

Czasem miłość jest rajska chwilką upojenia,
Która przynosi więcej, niż śniły marzenia,
I przez dzień jeden serce roztopia w błękiecie.

A czasem jest straszliwą, groźną nawałnicą,
Która noc rozświetliwszy pierwszą błyskawicą,
Pierwszym zaraz piorunem niszczy ludzkie życie.

Czasem miłość jest słodka, i mocna i święta,
Na której założywszy szczęścia fundamenta,
Przejdiesz przez życie, jakby przez majowe gaje.

A czasem jest zawzięta i nieprzeblagana,
Jako nieuleczalna, krwawiąca się rana,
Która życie pożera a śmierci nie daje.

A więc odchodzę —
Posłuszny słowom twym zawsze, wszędzie,
Bez waśni.
Chociaż — czy teraz cieplej ci będzie
I jaśniej
Na życia drodze?

Wincenty Kosiakiewicz.

Słowo prawdy...

„Świeża jak majowy ranek
„Piękna, jak tęcza na niebie
„Zrywam ci różę na wianek
„Podobną Różo! do ciebie.
„Lecz twe oko, to mi wróży,
„Że będziesz stalszą od róży.“



Odpowiedź na to..

Nie wierz wróżbie, wierszokleto
Niebezpiecznie ufać jej;
Twoja Róża jest kobietą,
Kwiatek róży zmienny mniej.
Kwiat nie jedną dobę świeci,
Ileż miłość żeńska trwa?
Ledwie błysnie, wnet uleci!...
Nie lepsza i Róża twa!...

Juliusz hr. Strutyński.



Na starą nutę...

Na starą nutę będę grał,
Dobędę starej pieśni,
To jest największy życia skarb,
Co tak, jak sen się prześni ...

Strumienia szmery w dali drżą,
Tęsknoty mgła się ściele,
Księżyc wyłaca lasu brzeg,
A w głębi gdzieś minstrele.

Swój leśny wyśpiewują hymn...
Brawem go nikt nie darzy
Słucha go tylko dwoje dusz
I śni... i kocha... marzy...

W ramiona swe ujmuje ich
Odwieczny czar miłosny,
Skronie ich biorą pierwszy raz
Pocałowanie wiosny...

A strumień szle im cichy szept,
Księżyc wysrebrza głowy,
A trubadury wiodą gdzieś
Odwieczny hymn godowy.

„Banalne“! wpada nagle mi
Suflerów modnych rzesza,
Ironii wydobywa strzał,
Nicuje, drwi, ośmiesza.

To wyszło z mody! echo ech!
Romans! gitara! krosna!“

O mędrki! czy zestarzeje się
Może z czasem i — wiosna?!
Więc starą nutę chętnie gram
Dawnej dobywam pieśni...



IDEALISTA...

Mężczyźni wcale nie są idealni;
jeżeli chcą się żenić, to im głów-
nie chodzi o pieniądze.

— O! ja nie jestem taki, proszę
pani! Ja wymagałbym przedewszys-
tkiem, ażeby moja żona umiała
dobrze gotować!

P. REMER.

Stara Filiżanka..

Matka moja ma starą filiżankę. Filiżan-
ka prawie już do niczego: poszczerbiona,
pęknięć na wylot ma sporo.

— Pęknięte naczynie trwa dłużej niż nowe,
powiada matka moja, a w duchu nienawidzi
starej filiżanki; radaby mieć nową!

Ale nie tłucze się stara filiżanka. Moc-
na, zdawałoby się mogło, że zahartowały ją
na wieki wieczne te pęknięcia. Rzucają ją
z kąta w kąt bez najmniejszej oględności, a
filiżanka trwa!

Najwyżej przybędzie jaki rys nowy do
dawnych rysów.

* * *

Biedne serce ludzkie!

Możesz i ty być stare, poturbowane sro-
dze, popękane — a trwasz. „Nadtłuczone
naczynie trwa dłużej niż nowe.“

A jednak ileż to razy w chwili rozpa-
czania chciałoby się, abyś raz chociaż pękło,
jak szkło kruche, chciałoby się raz przecie
spokoju zaznać i ciszy...

A ty, biedne, nawpół żywe serce ludz-
kie, trwasz i trwasz; nie pękasz do ostatka.
tylko przybywa rys nowy do dawnych rysów.

7.



42



Fejleton Maski.

H.A.pł

Z żałobnej karty. — Jubileusz Wysockiego. — Festyn „Echa“. — Paderewski we Lwowie.

Kraj straty poniósł, w życiu towarzyskiem luka
Bo daremnie dziś oko za takimi szuka.
Jakimi byli Michał Dzieduszycki hrabia,
Piniński Aleksander, a obu ozdabia,
Cnót rycerskich moc wielka, a więc obu szkoda,
Tembardziej gdy do grobu idzie siła młoda,
Któraby działać mogła, orząc ten grunt żyzny
Na którym wschodzi ziarno mile dla ojczyzny.
Teatr uczył artystę tak zasłużonego

Dosyć wspomnieć, że uczył pięknie Wysoc-
[kiego.

Że artysta to miły wszystkim wszak mam rację
Publiczność mu sprawiła serdeczną owację.
Na Zamku festyn „Echa“ bawił Lwowian rzeszę
Że powtórzy zabawę, już się naprzód cieszę,
Cieszę się, że mistrz tonów i arecypianista
Zawitał do nas, zagrał, to rzecz oczywista.

Frak.



Aforyzm...

„Być albo niebyć?“ — Ludzie nie pozwalają
„być“, ja chcę „nie być“ ale Bóg
każe „być“... a więc: jestem!

Władysław Barącz.

— „Gospodarzu, cztery słówka!
— „Choćby dziesięć, o cóż chodzi?
— „Widzi gospodarz dobrodziej,
Pod schodami jest kryjówka
Taka dziura...
— „Pod schodami?
— „Tak, tak, pozwolicie chyba
Wsunąć tam pakę z węglami...
— „Dziura?... z pana także ryba —
— „Pozwól pan, paka nie duża —
— „Cóż to za żarty, mój panie,
To nie dziura lecz mieszkanie,
Wybudowane dla stróża.

W. Rapacki (syn).

Sonet w trzech częściach...

DZIŚ.

Za pełny woni, świeżości kwiat,
 Perelki rymów na rytmów sznury
 Nawlekam chętnie, na życia chmury
 Słoneczność pieśni rzucam rad.

PO LATACH.

Minęły lata, dziesiątki lat.
 Kwiat miał czas uschnąć raz nie wiem
 [który.
 A moich liter zbladły kontury —
 I rozwiął wiatr przeszłości ślad.

W WIECZNOŚCI.

Kwiat schnie, lecz żyje wieczyście woń
 I błądzi smętnie przez światów toń;
 Pismo się starło — melodia słodka

Kraży w przestrzeniach, jak widmo pieśni.
 Gdy jedna z drugą wreszcie się spotka,
 Dziś może lepiej się ucieleśni.

Miriam.



Z OBCEJ POEZJI...

Nuit Blanche.

Albert Samain.

Droga!... Tej nocy niech w każdym flakonie
 Bukiety kwiatów palają wonnością...
 Skróć mroków ramion śnieżystych nagością
 Ciało twe światłem eteru zapłonie...

Szczęście na skrzydeł roztoczy się gazie
 Ponad pianinem — i ręki twej tętno
 Obudzi hymnu melodyę o świętna,
 Gdy słuchać będę w zachwyty ekstazie...

Niemą miłością przykuci i nocą
 Pójdziemy w przystań sennego milczenia,
 Gdzie gwiazd wieczorne źrenice migocą...

Tam z dziewiczego krynicy spojrzenia
 Odczuję miłość, skarżącą się zcicha,
 Jak nadmiar woni, płynącej z kielicha...

Przekład J. Pietrzyckiego.

Z albumu Chopina.

Nokturno.

Do nocy tęsknię, do srebrnego cienia
 Coby mi nakrył źrenice płonące
 I dał mi współsenną chwilę upojenia.

Do nocy tęsknię i przeklinam słońce,
 Co wszystkie swoje blaski rzuca we mnie
 By mi pokazać więzy nas dzielące.

Wiem, że napróżno, i wiem że daremnie
 Ten czar mnie cichy kołysać przylata
 Co twoje imię szepce mi tajemnie.

Wiem, że się nigdy nie zejdą wśród
 [świata.

Takie dwie drogi i takie dwa duchy
 Które raz życie — jak nasze rozbrata.

Wiem że to sen jest wiotki i kruchy
 W który się oczy moje zapatrzyły
 I że do śmierci mam dźwigać łańcuchy

 A zaś mieć zimne, dalekie mogiły.

Marja Konopnicka.

Nie trzeba z serca wyzywać boleści
 Choćby najsrożej ranila
 Bo nikt nie zgadnie czy się w niej mieści
 Wiążąca do życia siła.
 Póki nóż w piersiach, trwa jeszcze otucha
 Śmierć skrada się zwolna, skrycie
 Lecz gdyś nóż wyrwał, krew falą wy-
 [bucha

I falą wypływa życie.

Wiktor Gomulicki.

Nieszczęście ma to do siebie, że
 stoi, a człowiek czy chce czy nie chce,
 musi iść w przyszłość, więc odchodzi
 od niego coraz dalej. Wlecz się wpra-
 wdzie za człowiekiem nic bólu i pa-
 mięci, ale coraz cieńsza, bo siła rzeczy
 jest taka, że żyje się jutrem.

H. Sienkiewicz.

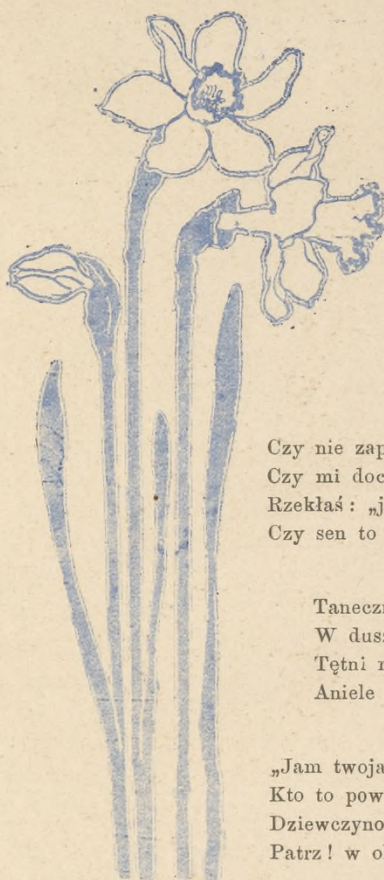
Wszystkie szczęśliwe rodziny po-
 dobne są do siebie, każda zaś nieszczę-
 śliwa jest nieszczęśliwą po swojemu.

Lew Tołstoj.

Życie, to także muzyka — tu i tam
 wszystko polega na harmonii, tylko to
 bieda, że ludzie dzisiaj rozmiłowali się
 w dysonansach!

M. Garwalewicz.





Fantazya...

Czy nie zapominasz mnie, jedyna
Czy mi dochowasz słodkich słów —
Rzekłaś: „jam twoja“ w walca wirze
Czy sen to był? O, mów!... O, mów!

Taneczny rytm na sali gra
W duszy mej sięga głębi tajemną
Tętni mi krew, pulsuje skroń,
Aniele mój, co dzieje się ze mną?...

„Jam twoja“ !!! szumi wichrem w głowie
Kto to powiedział — czy to ty?
Dziewczyno moja, powtórz jeszcze
Patrz! w oku męskiem błysły łzy...

Taneczny rytm na sali gra,
W otchłani mnie ciągnie jakąś ciemną
W koło wirują automaty,
Czy to nie sen? Co dzieje się ze mną?

Tak to był sen!!! W karnawałową
Ostatnią noc wyśniony skrycie —
To było widmo nierealne
To sen był! sen! nie było życie!

Taneczny rytm mi w uszach gra
Echa twych słów łowię daremno,
O maro cudna, gdzieżeś ty,
O wróć!... O wróć!...
Co dzieje się ze mną?

Emil Halod.



Jej...

Już ciemna noc, zakryła świat
Anioł sen rzuca na ludzi,
Już senną główkę schylił kwiat
Jutro się znowu obudzi.
W noc taką ty, o luba, spij
Niech cię kołysze marzenie
Zmruż oczka twe, niebiańsko snij,
Niech nocne stulą cię cienie.

Niech niesie sen ci wspomnień moc,
Gdyśmy nad rzeką wraz stali
I w taką noc, cudowną noc
Piosnek słowika słuchali.
Pomnisz ten śpiew? słowika śpiew,
Wśród świętej ciszy dokoła
Tylko szmer drzew, cichutki, drzew
I lecącego anioła?

Przed laty już kochałem cię
Dziewczę ty moje kochane,
Na świecie wciąż, wciąż zmienia się
Ja zawsze twoim zostanę.
Przyjm piosnkę dziś, tę piosnkę twą,
Niech cię stróż anioł ochrania
Gołąbkę mą, białutką mą
Niechaj skrzydłami osłania.

Emil Schayer.

RÓŻE...

Nie strach mi róże,
Co wonna świeża,
Słodyczę poi
Ciszę alkierza.

Lecz myśli moje
Lęk się wynurza
Gdy w szanowaniu
Zwiędła jest róża.

Ignacy Nikorowicz.



Tete a tete...



Prześliczną jesteś w letnim sezonie
Gdy na twych listkach rumieniec płonie
A zapach z pączek, co się odchyła
Upaja łatwo motyla.



Prawdziwe.

Rzecz się działa dawno, bo jeszcze za życia Stanisława Jachowicza. I właśnie o nim to chcemy Wam opowiedzieć pewne oryginalne zdarzenie.

Jachowicz kazał sobie pewnego razu zrobić frak.

— A jaki pan dobrodziej rozkaże, pyta krawiec, czy modny ze wszystkimi szykanami, czy też...

— Naturalnie, że ani bardzo modny ani za bardzo niemodny, — objaśnia Jachowicz.

— Rozumiem. Pan dobrodziej życzy sobie mieć frak *średniej mody*.

I pan właściciel magazynu ubiorów męskich zapisał sobie nowy obstalunek do księgi sklepowej, ale że Jachowicza znał tylko jako autora bajek a nazwiska na razie nie pamiętał, zapisał w notatce „Poeta“.

W kilka dni potem Jachowicz w nowym fraku odwiedzał kogoś ze swych znajomych, który na widok zccnego bajkopisarza, aż parsknął śmiechem. Z pod kołnierza bowiem fraka wyglądała biała notatka krawca:

POETA
ŚREDNIEJ MODY



Rozmowa.

— „Skąd, duszo, żal cię nadszedł blady?“

— „Śniłam sen smutny swej zagłady“.

— „Więc nie w radości, nie w ucieście
Wymkniesz się nędznej, ziemskiej strzesze?“

— „Ach, mnie lęka żal rozstania,
Łza ziemska ócz mi nie przysłania.“

„Ja oplakuję moc tajemną,
Co niezrodzona zginie ze mną“.

Feliks Dörman.

ISKIERKI...

NOTATKA W GAZECIE.

Ubiegłej nocy uciekł kasjer bankiera z podręczną kasą i żoną. Bankier nie ponosi znacznej szkody.

ANONS.

Kto mi udowodni, że moje kakao jest zdrowiu szkodliwe, otrzyma 10 pudełek gratis.

OSTROŻNIE.

Nie powinieneś pan tyle piwa pić, nieraz jeden nieostrożny łyk był przyczyną nieszczęścia, a pan pijesz dziennie 10 do 12 halb.

— Tak, ale ostrożnie.

ŁAGODZĄCA OKOLICZNOŚĆ.

Obrońca: Zważcie panowie przysięgli, że oskarżony ma zły słuch więc głosu sumienia nie może dobrze słyszeć jak inny.

TEŻ PORÓWNANIE.

Sierżant: wczoraj widziano pana, panie jednorocznik po cywilnemu, powinieneś się pan wstydzić żołnierz po cywilnemu *to tak jak zaćmienie słońca*.

DOWÓD.

Ojciec: Słuchaj czy ten twój kolega, z którym przestajesz jest z porządnego domu?

Syn: O! pewnie przysyłają mu z domu *miesięcznie o 50 koron więcej niż mnie*.



Oczy...

Głębokie są oczy twoje, jak to morze, co się przed nami rozciąga, w dal idące bezkresną...

Błękitne są, jak to niebo, które w dzień letni nad nami kopułę swoją przejrzystą rozpina, błękitne jak to marzenie, które w nich mieszka.

O, moja — —

Niewysłowioną pieśczęć mają dla mnie źrenice twoje, niewysłowioną moc czaru mają nademną.

Głaszczą mnie oczy twoje aksamitnem dotknięciem spojrzenia: patrząc w nie — czuję nieuchwytny zapach kwiatów polnych, rosą poranku operlonych, słyszę pieśni harfiane, omdlewające w powietrzu sennego południa, widzę białymi liliami usłane łoże rozkoszy w wysmukłej sali maurytańskiej...

Ku temu łożu idę...

O, moja — —

Przez oczy twoje teraz na świat patrzę, bo ni już nie widzę, prócz ciebie!

Przez oczy twoje się modłę, przez oczy twoje kocham, przez oczy twoje boleję nad tem, co nie jest piękne pod słońcem, przez oczy twoje nienawidzę nędzy i grzechu tej ziemi...

O, moja — —

Błękitne są oczy twoje błękitem bezchmurnego nieba w pogodny dzień letni.

Odbija się w nich błękitna pogoda myśli i zadumań twoich, błękitna cisza duszy, której jeszcze wicher żaden nie rozkołysał i nie porwał ku palącym piaskom pustyni pożądania.

Pogodne są oczy twoje, jak oczy łani, przeglądającej się w zdroju jasnym z którego jelenie piją w dzień upalny.

Pogodne są oczy twoje, jak cisza ulic wiejskich umajonych grabiną i usypanych tatarakiem w zielone święto wiosny.

Pogodne są oczy twoje, jak zwiastowanie ciszy dla serca, znękanego burzami namiętności.

O, moja!

Taką rozkosz, takie zapomnienie, tyle szczęścia z oczu twoich piję co dnia od chwili, kiedy mi otworzyłaś ramiona i kiedy nie potrzebuję już tęsknić za tobą we dni i w noc bezsenne...

Zdzisław Dębicki.



Sonet.

Raz cię w objęciach moich w śnie widziałem
I ustam nurzał w twoich włosów sploty
I czułem słodycz Twoich ust pieśczęty
I czułem dreszcz co wstrząsł twojem ciałem.

Znikł sen... lecz odtąd sercem mojem całem
Jakieś uczucie owało tęsknoty
Do twej miłości, o kwiecie mój złoty,
Do tej rozkoszy, której w śnie doznałem.

I odtąd miłość z razu bojaźliwie,
Jak ptak co chmurnej obawia się doli
W mem sercu gniazdko jęła słać powoli...

Ale jak kwiat na urodzajnej niwie
Szybko się w słońca rozwija promieniach,
Tak miłość moja wykwitła w marzeniach.



Studjum.

Kołysanka.

Kołysał mię ciemny bór
A potem żołnierski śpiew
I dotąd serce gra im wtór
I w takt uderza krew.

To z Babki ust płynął ten śpiew
Od Samosierzy gór
I dotąd w takt uderza krew
I serce me i krew.

Z pod Niebios gdzieś chrzęst orlich piór
Rodzonej puszczy wiew
To wszystko me: im uch gra wtór
I serce me i krew.

Adam M—ski.

Emancypacya...



Kobieta, wino, śpiew..

Nad śpiew artysty moje uszy,
Wolą szum wichru pośród gór,
Szept rozmodlony starej gruszy
I srebrzystego zdroju wtór.

Nad wino wolę nektar boski,
Którym nas poi wieszczy rym,
Zwiewając wszystkie ducha troski,
Jak papierosa lekki dym.

Lecz nad kobietę nie przenoszę
Mar żadnych, żadnych rajskich złud,
Bo w niej istotne są rozkosze,
Bo w niej stworzenia boski cud!...

Roman Jungiewicz.

Z EPIGRAMATÓW ASNYKA.

Głęboki umysł mędrca z swojego ogniska,
Jak brylant różne barwy i odbłaski ciska,
Lecz choć mieni się ciągle w światłach barwnej zorzy,
Z pojedynczych odbłasków harmonia się tworzy,

Mózg zaś pedanta, na kształt brukowych kamieni,
Tęczowemi ogniami nigdy się nie mieni,
I w tem dumę pokłada: że wciąż jednej miary,
Zawsze jest konsekwentnie bezbarwny i szary.



W wagonie.

Spotkaliśmy się przecie
Nie w cichej parku stronie,
Nie w wielkim zabaw świecie,
Lecz w drodze i w wagonie;

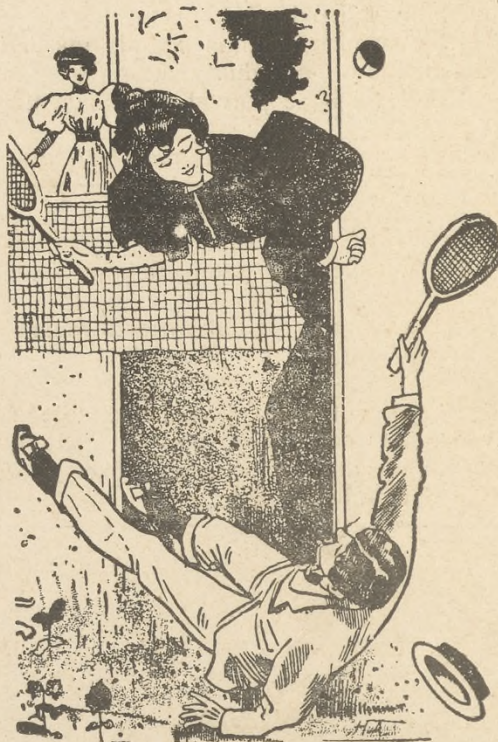
I ruchem kół olbrzyma
Miarowym kolysani,
Wodziliśmy oczyma
Wskrós obcy i nieznani.

Wiosenka majem błonie
Usiała glebną rolę,
I białe swoje dłonie
Złożyła na twem czole.

Jechaliśmy tak sami
W wiosennem traw przeźroczu,
A słońce szło oknami
Na wiosnę twoich oczu.

M. Wł. M.

Grzeczny.



— Pani wybaczy — że nie odbiłem wolanta ale
w tej pozycji....